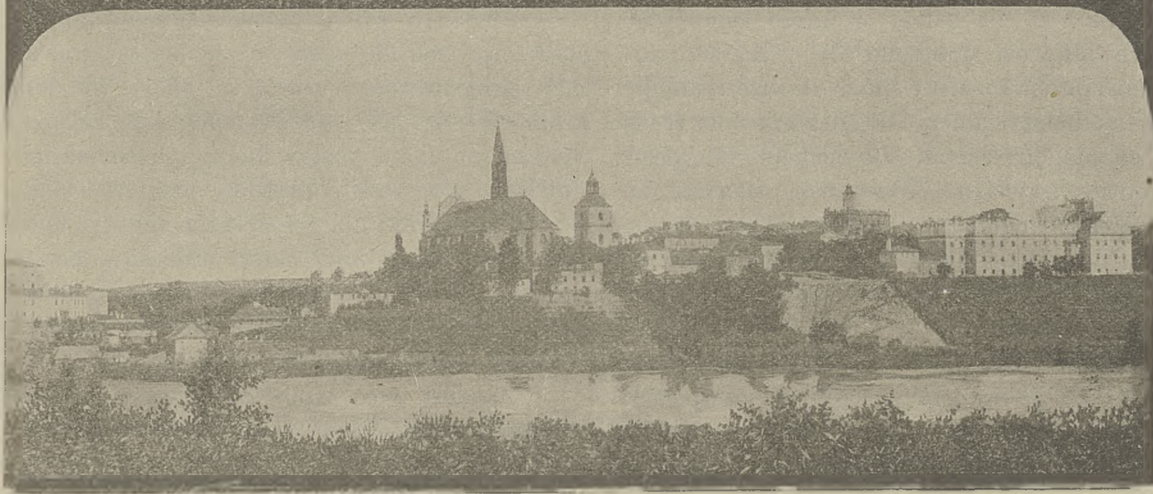
Nr. 12. Tarnobrzeg, dnia 1 maja 1902. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administr.: **GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ**, Tarnobrzeg.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



PRENUMERATA wynosi w całej Austryi: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mrk., półrocznie 3 Mrk., kwartalnie 1 Mrk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drukiem petitowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADESŁANE: od miejsca wiersza petit. po 30 hal. za każdy raz.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Wnioski a interpelacye.

Pomiędzy różnymi zarzutami, podnoszonymi przeciw naszym posłom ludowym przez ich nieprzyjaciół, znajduje się także ten, że posłowie ludowi nie umieją żadnych wniosków przedstawiać, nowych ustaw projektować, lecz tylko same interpelacye do rządu wnoszą; że zatem tacy posłowie są nieodpowiedni.

Że posłowie ludowi wnoszą częste interpelacye, to prawda; lecz to samo nie dowodzi jeszcze niezdolności posła ludowego ani też zbyteczności interpelacyi.

Interpelacyę wnosi poseł przeważnie wskutek zachodzących nadużyć lub nieodpowiedniego urzędowania poszczególnych urzędników lub wskutek nieodpowiedniego kierunku rządzenia przez ministra lub namiestnika; żąda się zatem przez interpelacyę wytłumaczenia się rządu, usunięcia złego i zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. Kontroluje się w ten sposób postępowanie organów rządowych i powstrzymuje od nadużyć. Prawo tej kontroli jest ważniejsze niż projektowanie ustaw, które mogą sankcyi panującego nie uzyskać lub niekoniecznie są potrzebne; oznacza ono bowiem zwierzchniczą władzę parlamentu nad rządem. Parlament, którywby się tego prawa pozbywał, przestałby być parlamentem.

Raz może zachodzić potrzeba wniesienia interpelacyi, drugi raz projektu do ustawy i naprzemian, stósownie do okoliczności i położenia politycznego lub ekonomicznego.

Posłowie ludowi wnoszą interpelacye dlatego, że należą do stronnictw i klasy ludzi, którzy nie mają na rząd wpływu ani żadnej nad nim przewagi, a jako słabsze stronnictwa doznają tak od rządu jakoteż od silniejszych stronnictw, związanych polityką z rządem, różnych trudności i pomijania interesów ludu, a tu i ówdzie różnych nadużyć, popełnianych bądź to dla zgnębienia stronnictw ludowych, bądź to dla innych celów.

Dlatego właśnie ruszył się lud żywiej i swoich ludowych posłów wysyła, żeby oni krzywdy ludu i nadużycia przedstawiali i ich usunięcia się domagali, co przez interpelacye spełniają; mówią najpierw o tem, co najwięcej boli, a nie ich wina, że tak wiele powodów do interpelacyi mają. Wszystkie ich interpelacye wnoszone były w sprawach ważnych, obchodzących cały lud, całe gminy, powiaty lub kraj, a nie były bezskuteczne; widać z tego, że na prawdzie się opierały, a nie na domysłach lub zmyśleniach. Niejedna z tych interpelacyi wpłynęła na zmianę postępowania rządu, usunięcie trudności, poszanowanie praw ludu. Gdyby

nie posłowie ludowi, niejedno złe jeszczeby istniało. Mnogość interpelacyi dowodzi tylko, że w żadnym kraju niema tyle nadużyć, co w Galicyi i żadna klasa ludzi tyle nie znosi, co włościanie. Niech nie będzie krzywdy i nadużyć, nie będzie interpelacyi.

Prawdą jest, że nie należy o każde nadużycie, o każdą nieprawidłowość upominać się w Radzie państwa lub Sejmie, jeżeli to złe w innej drodze usunięte być może; że nie należy zabierać drogiego posłom czasu i zaprzątać ich niepotrzebnemi lub błahemi interpelacyami a wstrzymywać ważne obrady nad ustawami, na które kraj z upragnieniem czeka. Jednak chyba żadnej albo bardzo mało takich interpelacyi posłowie ludowi się dopuszczają, ale i tego nigdy nie robią w tym celu, żeby obstrukcyę prowadzić.

Że inni posłowie z Galicyi, chociaż niby przez wolne wybory ludu wybrani, albo żadnych interpelacyi nie wnoszą albo czasem tylko, nie dowodzi to zbyteczności interpelacyi posłów ludowych. Jakże bowiem może interpelować o nadużycia n. p. wyborcze poseł, który sam jest współwinnym w tych nadużyciach; jakże może użalać się na starostę, któremu swój wybór zawdzięcza lub którego niełaski się obawia; albo wreszcie, jeżeli nikt z wyborców dla braku rzetelnego zaufania do niego z żalami na nadużycia się nie udaje, a poseł także o to pytać się nie ciekawy.

Jednak posłowie ludowi nie zadowalają się samemi interpelacyami lecz także przedstawiają różne poważne wnioski i projekty do nowych ustaw. Nie wszystkie z nich mają to szczęście, żeby zostały uchwalone, ale to dlatego, że mają na celu dobro ludu, a równocześnie nie wychodzą na korzyść klas bogatszych. Dlatego to tak namiętnie bogatsze stronnictwa przeciw posłom ludowym występują.

To tylko byłoby złem, gdyby poseł, nic więcej nie umiejąc oprócz kierowania się obłudą względem swoich niezbyt światłych wyborców, dlatego tylko wnosił interpelacye najniepotrzebniejsze, w sprawach, w których ani parlament ani Sejm nie poradzą, np. w procesach majątkowych, aby przez to okazać się gorliwym opiekunem spraw wyborców, nadal ich życzliwość sobie zapewnić, na poselstwie się trzymać, a zdolniejszych od siebie nie dopuścić.

Dziwna rzecz, jak wielka jest tu niesprawiedliwość. Gdy jaki inny poseł, z większej własności lub miast pochodzący lub wybrany, nigdy ust nie otworzy, referatu w rękę nie weźmie, na posiedzeniach nie bywa, to mu dadzą spokój, a nawet jego sprawozdania poselskie z uznaniem pochwalą. Jeżeli zaś poseł ludowy jakąś sprawą się zajmie, o czemś mówi, zaraz różne wielkie i małe gazety, jak wielkie i małe pieski, na niego się rzucają i jego nieudolność mu wytykają i chcą, żeby był mądrzejszym, niż uczeni profesorowie i księża — chociaż faktycznie nieraz lepiej od nich rzecz przedstawia. Jaki jest, taki jest; jak umie, tak mówi; ale pracuje dla ludu, ale czuje i wie, że jest źle, że jest krzywda, że trzeba poprawić, że z tego będzie korzyść dla całego kraju.

Ale i to się z czasem zmienić musi i z posłów ludowych nie będą się wyśmiewać i ustawy, przez nich projektowane, wejdą w życie i na dobro całego kraju się obrócą. I lud się lepiej z tą całą sprawą polityczną obezna i posłów ludowych będzie miał zawsze dobrych, albo innym mandaty powierzy, o których się przekona, że nie dla schlebiania agitacyi ludowej i nie dla swoich lub swojej partyi interesów lecz dla rzetelnej korzyści ludu i Ojczyzny pracować chcą i umieją, bez względu na to, czy tym posłem będzie chłop lub magnat, ksiądz, urzędnik lub rzemieślnik.

Zamiast więc z posłów ludowych się wyśmiewać, oszczerstwa na nich rzucać i ich wyklinać, lepiej najpierw samemu polityki się nauczyć, posłom ludowym pomagać, niechęć tłumić a do zgody dążyć.

W rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja 1791.

Opowiedział Józef z nad Sanu.

Chociaż przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Bo nad nami, Polakami,
„Świeci“ 3 Maj!

W porozbiorowych dziejach Polski wielkie ma znaczenie sejm, zwołany w r. 1788, zwany czteroletnim, gdyż trwał do roku 1791, także wielkim dla ważności uchwał, a nadewszystko dla nadania przesławnej Konstytucyi 3 Maja 1791 r., której twórcami byli: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj.

Konstytucya czyli ustawa 3 Maja składa się z 11 rozdziałów. Religią panującą jest i będzie wiara rzymsko-katolicka, a innym wyznaniom zapewniona opieka rządowa.

Szlachcie zatwierdzono dawniejsze przywileje i uznano ją za obrońców wolności kraju i konstytucyi.

Mieszczanom zapewniono znaczne swobody w myśl osobnego prawa.

Lud rolniczy t. j. włościanie zostali przyjęci pod opiekę prawa i rządu krajowego. Wolność ogłoszona dla wszystkich ludzi, z zagranicy pochodzących. Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.

„Liberum veto“, t. j. prawo zrywania sejmów, zniesione. Władza prawodawcza spoczywa w sejmie, złożonym z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Sejm się zbiera co dwa lata.

Elekcya czyli wybieralność królów zniesiona, tron polski staje się zatem dziedzicznym.

Wszyscy obywatele są powołani do obrony całości i swobód narodowych.

Dzień 3 Maja jest przeto drogim sercu każdego prawego Polaka i szlachetnej Polki. Słusznie chlubić się możemy tym wspaniałym pomnikiem duchowym, jaki nasi praojcowie przed stu laty postawili. Konstytucya 3 Maja pozostanie na zawsze zaszczytnym pomnikiem historycznym, dającym wymowne świadectwo o żywotności ducha polskiego i piękną, chlubną narodową pamiątką.

Że dotąd my Polacy uważamy się za jeden naród, że bronimy wytrwale praw naszych niezadawnionych, że nie utraciliśmy nadziei szczęśliwszej przyszłości, zawdzięczamy to w znacznej części Konstytucyi 3 Maja, gdyż z niej rozbudziła się potężnie narodowość polska i zapisała imię Polski niezatartemi głoskami na kartach historyi.

Po ogłoszeniu Konstytucyi wstąpił w naród duch nowy i nowe życie zagrało na wszystkich polach narodowej pracy. Z kraju nadchodziły objawy radości powszechnej; zaprzysięgali wszyscy chętnie Konstytucyę; wiele sejmików przysyłało słowa podziękowania królowi i posłom za wielkie dzieło. Chwalili Konstytucyę polską uczeni a bezstronni ludzie obcy w całej Europie.

Ale za granicami kraju przygotowano obalenie Konstytucyi 3 Maja. Caryca Katarzyna wściekała się ze złości na myśl, że Polska teraz przyjdzie do dawnego znaczenia. Zaraz też plan nikczemny zrodził się w jej głowie, aby zniszczyć Konstytucyę: z Turkiem się godziła, chcąc wojska mieć wolne na Polskę; do Polski sporo rubli wysłała, a jeszcze więcej obietnic kilku znanym magnatom, swoim stronnikom, odrodnym synom Ojczyzny, aby tam rozdwojenie w samym narodzie sprowadzić; wreszcie nawet Prusakom przebaczała, byle się z nią do wspólnej związali zbrodni. Z ludzi bezdennej pychy lub zaprzedańców kazała zawiązać w Targowicy nową konfederacyę, a dnia 18 maja 1792 roku wypowiedziała Rzeczypospolitej wojnę.

Mimo przeważnych sił, odważnie odpierano natarcia. Pod Zieleńcami 18 czerwca ks. Józef Poniatowski, a pod Dubienką Kościuszko bronili się długo skutecznie. Ale wtedy przyszła do obozu wieść, że król Stanisław August przystąpił do konfederacyi w Targowicy (dnia 24 lipca 1792 r.).

Targowiczanie zaraz zapanowali w kraju, bo oparli się o bagnety moskiewskie. Rozpoczęła się ohydna gospodarka, burząca dzieło Sejmu czteroletniego. Targowica spodziewała się, że rządy jej długo potrwają — kiedy niebawem dowiedziano się, że 3 stycznia 1793 r. stanął między Rosyą a Prusami traktat nowego podziału Polski.

Najzbawienniejsze reformy, długa praca, tyle nadziei, tyle radości — wszystko poszło na marne, ustąpiło przemocy pięści, bagnetom żołdactwa carowej i króla pruskiego!

Nie wszystko! Upadł naród, ale została mu cześć, zostało przekonanie, że nie upadł w błędzie, lecz rozdarty, rozszarpany został w chwili, kiedy wstępował na drogę poprawy!

Zakipiała krew w żyłach narodu, obudziła się bohaterska odwaga. Nie zgodzono się na to bezprawie, tak jak na pierwszy rozbiór — chwycono za broń, rosły szeregi obrońców jak z pod ziemi: z orężem w ręku, z pieśnią na cześć Ojczyzny ustępowano przemocy.

Na czele powstania stanął Tadeusz Kościuszko. Imię jego mówi wam wszystko: wśród czystych najczystszy, wśród bohaterów najszlachetniejszy! On poprowadził szeregi w bój pod Racławicami, gdzie obok szlachcica i mieszczanina, w myśl Konstytucyi 3 Maja, bił się jak lew chłop polski z kosą w rękach, z pieśnią Boga Rodzicy na ustach. Tamto Bartosz Głowacki zdobył działa nieprzyjacielskie i krakuską zakrył zapały!

Co się dalej stało, pewnie wiecie, bo któż z nas życia Kościuszki nie zna. Ono splotło się wtedy z życiem narodu. Pod Maciejowicami padł ranny Naczelnik i wzięty był do niewoli. Padła z nim Polska i cała poszła w niewolę....

Po wielkiej Konstytucyi została tylko pamiątka — skończyła ona życie po roku błogiego istnienia dla narodu jako ustawa. Nie przeszła Konstytucya próby swojej dobroci w rzeczywistości, ale przeszła ją w myśli narodu, który czerpał w niej nadzieję i otuchę, który uważa ją dotąd za spuściznę drogą i *za pierwsze słowo nowej, odrodzonej Polski.*

Odrodził się też naród mimo upadku politycznego. Już następne pokolenie nie miało tych przywar, które gniotły ojców; nie miało ich i wydało zastęp ludzi, bogato we wszystkie przymioty ducha wyposażonych.

Szczera, gorąca miłość Ojczyzny, duch poświęcenia, który jest jej najgłówniejszym warunkiem, oto co pozostało z tej Konstytucyi — i żaden wróg tego nam nie zabierze.

Sto lat przeszło przetrwaliśmy tym duchem silni, silniejsi, niż byliśmy wtedy, bo liczniejsi i doświadczeńsi. Przetrwamy za łaską Boga wieki!

Cześć więc twórcom Konstytucyi!

Moskiewska gospodarka.

(List z pod zaboru rosyjskiego, z ostrołęckiego powiatu).

W wielu okolicach rząd moskiewski pozabierał ziemie polskie wraz z obszernymi lasami na swą korzyść i własność. I w okolicy Ostrołęki posiada wiele takich zagrabionych obszarów. Graniczą one z gruntami włościańskimi i włościanie mają je w posiadaniu od całego szeregu lat jako pastwiska.

We wsi Obierwie pastwisko takie jest właściwie nieużytkiem — jest piaszczyste, nie ma trawy — to też pozwalano biedniejszym budować na niem domy. Bądź co bądź rząd moskiewski, czyli tak zwana komisya, prowadząc kontrolę granic w ziemiach rządowych, uznała pomienione pastwisko za przynależne do obszarów rządowych. Po długim namyśle komisya uradziła, ażeby pastwisko podzielić po równej części pomiędzy wyrobników wioski Obierwia, a także chałupników, którzy niektóre kawałki tej ziemi mieli w używalności — niby to taką łaskę moskiewską postanowili wyświadczyć chłopom ich własnem dobrem. Komisya zdała tę całą sprawę na komisarza włościańskiego, ażeby całą pracę chłopską podzielił pomiędzy biedaków.

Zaczął się pomiar w następujący sposób: Pomocnik komisarza wszedł w rozmowę z chłopami, ażeby przecież poznali się na tak wielkiej, wyświadczonej im przez komisarza łasce, twierdząc, iż to wszystko komisarz przeprowadził, ażeby ta ziemia im się dostała. Zależało wszystko od datku, czyli łapówki. Kto dał 50 lub 60 rubli, ten dostał większy kawał ziemi, który dał mniej, to i ziemi dostał mniej. Najmniejsza łapówka była 2 ruble, to też za 2 ruble ostatni dostał tylko ten plac, gdzie jego dom stał pobudowany już od wielu lat. Oto tak chłopi pod zaborem moskiewskim kupują swoją własną pracę od siepaczy mongolskich, wyzutych z charakteru i poczucia ludzkości.

Paru chłopów, którzy rozumią tę sprawę, iż to jest własnością włościan a nie rządu, nie przystało na to i łapówki nie dali, zwłaszcza, że i komisya łomżyńska przyznała im własność i rozporządziła, ażeby bezwłocznie pomierzoną została. Komisarz włościański opisał ich za to jako buntowników, że nie słuchają prawa i rozporządzenia komisarza. Skutkiem tego nietylko, że nie dostali pomiaru, ale i to im odebrano, co mieli przez cały szereg lat w używaniu. Ci tylko podostawali pomiar, którzy znali się na datkach i łapówce.

Oto chłopska dola pod zaborem moskiewskim. Nie wolno nic powiedzieć, ani zażalenia do wyższej władzy wnosić — bo na nic skarga, na nic prawda Polaka; to, co komisarz powiedział i jego pomocnik, jest święte. Na wspomnienie o tem krew się w żyłach ścina, przekleństwa i złorzeczenia, chociaż po cichu, sypią się na siepaczy. Ach, o Boże! patrz na nasze krzywdy i pomścij siepaczy. Ty nieugięty wodzu Wołodyjowski, powstań z grobu ze swoją Laudą, ty Skrzetuski ze swoją Pancerną, powstańcie i wy, Zagłobo i Kmicicu, a my chłopi połączym się z wami i wypędzim wroga hen precz za góry i morza.

Koło włościańskie Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu.

W dniu 13 kwietnia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła w sali Czytelni mieszczańskiej, na które przybyły: p. Marya Siedlecka, redaktorka *Przodownicy*, jako delegatka Zarządu głównego, oraz pp. Mikoszanka i Łoniewicz, studentki z Krakowa. Po nabożeństwie o 1 godz. po południu zebrali się członkowie Koła, a że przyprowadzili żony i starsze dzieci, przeto oprócz wielkiej sali zajęli całe podwórze. Była ich wielka liczba; wszystkie drzwi i okna otwarto i tak słuchali, stojąc, 3 godziny.

Przewodniczący rozpoczął zgromadzenie, przedstawiając delegatki i dziękując im za przybycie. Odczytał telegram z życzeniami „Szczęść Boże!“ który przysłało Akademickie Koło T. S. Z. ze Lwowa. Odczytał porządek dzienny zgromadzenia, przedłożył roczną pracę Zarządu Koła, rachunek kasowy, stan członków i zapas książek. Członków ubyło w ciągu roku z powodu śmierci 3, a wyjechało 5. Zarząd odbył 12 posiedzeń, zajmował się agitacyą za gimnazyum w Tarnobrzegu. Odczytów było 7: w Tarnobrzegu, Machowie, Grębowie i Skowierzynie. Książek wypożyczono 560. Wszystkich książek jest 322. Zarząd Koła kupił 44, reszta darowane od życzliwych osób, które odczytano i uchwalono im podziękowanie publiczne w *Głosie ziemi sandomierskiej*, co niniejszem spełniamy, wyrażając im gorące „Bóg zapłać!“

Zamieszczamy wykaz ofiarodawców książek na rzecz Koła: Zarząd główny z Krakowa dał książek 91, Wiącek Wojciech z Tarnobrzega 26, Tracz Jan z Kajmowa 9, Tokarz Henryk z Wielowsi 5, Mazoń Józef z Dzikowa 1, Wroński Marcin ze Lwowa 25, Wojtanowski Józef z Tarnobrzega 8, Dr Kozicki Stanisław z Krakowa 2, Fiedlerówna Marya z Rozwadowa 28, Dr Gierszyński Henryk z Paryża 4, Kanarek Mojżesz ze Skowierzyna 9, Kwaśniewski Jan z Wielowsi 1, Malec Stanisław z Dzikowa 1, Szulc Marceli z Wymysłowa 9, Dudek Tomasz z Dąbrowicy 1, Prażniewski Franciszek z Miechocina 3, Kubica Michał z Tarnobrzega 4, Karwan Adam z Dzikowa 2, Chmielewski Julian z Tarnobrzega 5, Salczyński Edward z Tarnobrzega 5, Wisz Jan z Domacyn 3, Dobrowolski Feliks z Tarnobrzega 8, Dobrowolska Marya z Tarnobrzega 10, Macierz polska ze Lwowa 36.

Wybrano Zarząd dotychczasowy ponownie jednogłośnie: przewodniczącym — Wojciecha Wiącka, zastępcą — Jana Frankiewicza, sekretarzem — Stanisława Stalę, zastępcą — Piotra Krasonia, skarbnikiem — Jana Słomkę, zastępcą — Józefa Langa, członkami Zarządu — Maryę Stalową, Karolinę Czermińską, Rozalię Kubicową, Maryę Mleczkową,

Następnie zabierali głos panowie i panie: Siedlecka, Frankiewicz, Wryk, Puzio, Świerk, Gadzalski, Czermińska, Kozłowska, Wiącek i Wojciech Słomka. Wiącek zaznaczył, że do Tow. „Szkoły ludowej“ należy 15.000 ludzi inteligentnych i wielkich. Uznali oni nasze Koło i popierają je; Wydział powiatowy ofiarował na cele Koła 10 Kor., p. Scherautz, nadleśniczy z Grębowa 25 Kor., p. Pięta, włościanin, 20 h. Zgromadzenie uchwaliło im publicznie podziękować. Wojciech Słomka postawił dwa wnioski: 1. Wybudować wielki dom ludowy w Tarnobrzegu, 2. prosić hr. Tarnowskiego o staranie się o gimnazyum w Tarnobrzegu. Wnioski z zapałem uchwalono, podziękowano delegatom, zarządowi Czytelni mieszczańskiej za salę i na tem zakończono. — Radość zapanowała z tego, że do Koła przystąpiło kilkadziesiąt kobiet i dziewczyn. Jest nadzieja, że wybrane do Zarządu 4 panie popracują energicznie i będzie Koło liczyło setki i tysiące, czego sobie najbardziej życzy Zarząd.

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

W Opolu na Ślązku proboszcz tamtejszy nie przyjął ofiarowanego do kościoła obrusa na ołtarz, ponieważ na nim były wyhaftowane po polsku słowa: „Matko nie opuszczaj nas“.

Z Berlina wydalono 26 studentów polskich, z tego 5 austryackich poddanych; z Brunświku 12 Polaków, z tych jeden z Galicyi.

Prusacy chcą osadzać niemieckich kolonistów na ziemiach polskich, a nie mogąc ich dostać ani z Niemiec ani z Galicyi, sprowadzają ich z Bessarabii.

W Poznaniu wiec ludowy, zebrany w przewodnią niedzielę w liczbie około 800 osób, głównie z pośród rzemieślników, potępił postępowanie rządu pruskiego i wezwał do kształcenia się i jedności narodowej.

Redaktora polskiej gazety *Wiarus* w Westfalii (Bochum) ukarał sąd za wydrukowanie znanych pieśni narodowych.

Nowe ustawy przeciw Polakom obmyślił rząd pruski i wniesie je na Sejm pruski do uchwalenia. Sam cesarz niemiecki zapowiedział, że przeciw Polakom musi się ostro wystąpić, a pochwalił profesora Schiemana za szerzenie oszczerstw na nasz naród.

Inspektor szkolny we Wrześni, Winter, który katował dzieci, zostanie stamtąd zabrany.

Ks. dziekan Tasch z Leszna, który przy pomocy polskich głosów został wybrany posłem do parlamentu niemieckiego, nakazał przygotowywać dzieci polskie do pierwszej Komunii św. w języku niemieckim; parafianie udają się ze skargą do ks. arcybiskupa. Przeciw takiemu niegodziwemu postępowaniu niektórych księży służalczych wystąpiło duchowieństwo w *Kuryerze poznańskim*.

Z zaboru rosyjskiego.

Moskiewscy robotnicy zostali przez rząd sprowadzeni z okolic głodem dotkniętych do Kielc, gdzie im dano zarobki przy kolei, zaś robotnicy polscy musieli iść stamtąd za zarobkiem do Prus.

Parcelacya w Królestwie. Rząd rosyjski dobra, zabrane kościołom, nadał lub sprzedał dawniej Moskalom, urzędnikom i oficerom, którzy nie mogli ich sprzedać komu innemu, tylko Moskalom. Teraz proszą sami rząd o pozwolenie do sprzedaży tych dóbr włościanom polskim.

Z pośród naszego duchowieństwa wydano tajną odezwę, aby duchowieństwo usunęło się od nauczania religii w języku rosyjskim, że się tego wstydzić powinni, iż nie księża, lecz sami uczniowie wystąpili przeciw nauczaniu religii w języku rosyjskim.

Wywiezienie ks. biskupa Zwierowicza z Wilna. Jak już podaliśmy, ks. biskup wydał okólnik do dyecezyi, aby nie posyłać dzieci do szkół prawosławnych. Za to rząd moskiewski wezwał go do Petersburga. Mieszkańcy Wilna przeczuli, co to znaczy. Tysiączne tłumy wyległy na ulice i na kolej, gdy miał ks. biskup odjeżdżać. Ks. biskup kilka razy się zatrzymywał, wysiadał z powozu, ze łzami w oczach błogosławił i żegnał się z dyecezyą. Fala ludzi zapełniła stacyę kolei, chociaż policya ich wstrzymywała. Po odjeździe biskupa lud z pieśnią na ustach: „Kto się w opiekę“ podążył ku Ostrej Bramie przed obraz N. P. Maryi, poczem rozszedł się spokojnie do domów. Ks. biskup po przybyciu do Petersburga dowiedział się, że został usunięty i w mieście Twer w głębi Rosyi został osadzony, skąd nie wolno mu się wydalać.

Wydalania ze szkół. Ze szkoły rzemieślniczej w Warszawie wydalono 9 uczniów wskutek denuncyacyi popa za to, że nie brali udziału w obchodzie dla rosyjskiego uczonego.

Sześćdziesiąt rewizyi przeprowadzono w Warszawie i aresztowano przeszło 20 osób, o ile dotąd wiadomo.

RADA PAŃSTWA.

Rada państwa zebrała się znowu na posiedzenie pierwsze dnia 8 kwietnia i obradowała dalej nad budżetem. Zaraz na drugi dzień niemieccy posłowie wywołali gorszące hałasy, świstanie, rzucanie papierami po sali, tłuczenie laskami o ławki, a to wszystko dla tego, że rząd przeznacza pewną subwencyę na nową szkołę przemysłową w Czechach.

Stronnictwa niemieckie, złączone od kilku lat przeciw Słowianom, rozeszły się wskutek brutalnego zachowania się wszechniemców, politykujących na szkodę Austryi.

Klub Stojałowczyków wykluczył ze swego grona posła Bombę; piszą, że nic nie płacił ks. Stojałowskiemu, a więc niegodny należeć do klubu.

W Kole polskiem poseł Danielak przedstawiał, że sól bydlęca bywa zanieczyszczana i bydło jeść jej nie chce.

Podczas obrad poseł Rotter żądał większego uwzględnienia zaniedbanej w Galicyi przez rząd oświaty przemysłowej. Kubik wniósł o zapomogę dla pogorzelców z Wilamowic. Krempa interpelował w sprawie przewozu na Wiśle i gazety niemieckiej, wydawanej przez starostwo bocheńskie, które zmusza gminy do trzymania tej gazetki. Wojtyga wytyka niedbałość rządu o seminarya nauczycielskie; nie łoży na szkoły ludowe polskie, a daje subwencye na szkoły ludowe niemieckie w Galicyi, wnosi rezolucye odpowiednie w tym względzie. Uchwalono budżet oświaty. Olszewski interpelował o nadużycia skarbowe. Jaworski Bazyli potępia obecne postępowanie władz skarbowych.

Poseł Derschatta (niemiecki ludowiec) wnosi o wynagradzanie gmin za poruczony zakres działania, co poparł prezes Jaworski imieniem Koła polskiego. Prezydent ministrów przyznał słuszność.

Na posiedzeniu Koła polskiego poseł Stwiertnia żąda języka polskiego na kolejach galicyjskich, tak samo Wilk, który żąda też czwartej klasy. Jabłoński budowy kolei Dębica - Jasło - Żmigród. Grek usunięcia magazynów wojskowych z kościoła św. Anny w Jarosławiu i oddanie budynku napowrót na kościół — i to dla załogi jarosławskiej.

Kubik interpelował o niszczenie lasów rządowych, a Krempa co do postępowania władz w sprawie Towarzystwa ochrony małej własności ziemskiej w Mielcu, tudzież o nadużycia oficerów w Jarosławiu. Olszewski o rozszerzenie stacyi kolejowej w Gromniku. Byk żąda subwencyi państwowych dla miast galicyjskich. Breiter przemawia przeciw uciskowi podatkowemu w Galicyi, jakiego niema w żadnym innym kraju austryackim. Cesarz mówił: „żeby ludzi nie gnębić“ — a tylko tych urzędników się wynagradza, jak n. p. prezydenta skarbu Korytowskiego, którzy przesadzają w ucisku; ściągają dwa razy podatek z włościan; gdyby to w banku się stało, toby urzędnik poszedł do kryminału. Inspektor podatkowy w Krakowie przewodniczył komisyi wyborczej przy ostatnich wyborach do Rady państwa, aby mieć wpływ na wyborców; Bileckiemu rolnikowi

podniósł zaraz podatek o 80 Kor., od rekursu karę stemplową — należytości doszły do 360 Kor. dlatego tylko, że nie głosował z partyą rządową. Obywatelowi inteligentnemu we Lwowie powiedział urzędnik podatkowy: „cicho siedzieć i podatki płacić“; rozbójnik wstydziłby się porównania z egzekutorem podatkowym; egzekutor wydarł kobiecie brzemiennej ostatni grosz przemocą, aż zemdlała i upadła; została jednak zasądzoną za obrazę urzędnika w urzędowaniu; minister wojny i skarbu są agitatorami anarchizmu. — Rotter również przedstawia nadużycia; podatki domowe są przesadnie wysokie; chłopom narzucają nienależne podatki; jednemu z 16 K. podniesiono na 72 Kor., wskutek rekursu sprostowano to po dwóch latach jako mylkę; opodatkowano kobietę za to, że zbierała poziomki i do miasta na sprzedaż nosiła — na wstawienie się Wydziału krajowego uchylono tę niedorzeczność, ale tymczasem kobiecie ostatnią krowę sprzedano; niektórzy mężowie zaufania oddają się na szpiegów skarbowych. W Czechach było w ciągu roku 300, a w Galicyi 15.000 rekursów skarbowych.

ZE ŚWIATA.

Ameryka. Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, zaprowadzającą karę śmierci na tego, co zamorduje prezydenta Stanów Zjednoczonych lub zagranicznego władcę. W ten sposób poraz pierwszy w ustawie wyróżniono prezydenta ponad równość prawną obywateli Stanów Zjednoczonych.

Przeszło 500 emigrantów wróciło ze Stanów Zjednoczonych do krajów polskich dla braku zajęcia.

Rada miasta Chicago uchwaliła na wniosek naszego rodaka, radnego Smulskiego, zaprosić prezydenta Burów Krugera i ofiarować mu „wolność miasta“, t. j. obywatelstwo miejskie.

Saksonia. Przemysłowcy postanowili wystąpić przeciw napływowi polskich i czeskich robotników do Saksonii.

W Belgii wybuchły groźne rozruchy socyalistów, domagających się powszechnego głosowania; wojsko wystąpiło w całym kraju i stłumiło rewolucyę; kilkadziesiąt osób z obu stron zginęło.

Rosya przygotowuje okręty na morzu Czarnem do wojny. — W gubernii połtawskiej wybuchły zaburzenia włościan i robotników.

Między Rosyą a Japonią ma przyjść do wojny.

Zamordowano rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Sipiagina dnia 16 kwietnia; strzelił do niego z rewolweru Małyszew, student z uniwersytetu moskiewskiego, prześladowany wraz z innymi studentami przez ministra.

W Finlandyi pod rządem rosyjskim w mieście Helsingfors podczas kontroli rekrutów tłum napadł na wojsko i połamał wiele broni, chcąc w ten sposób okazać niechęć dla nowej ustawy wojskowej.

Emigracya.

Z przemyskiego powiatu emigrują włościanie do Ameryki gnani nędzą. — Z rzeszowskiego wyemigrowało w pierwszych dniach po Świętach około 1500 włościan do Prus. W Sędziszowie wsiadało do pociągu dnia 6 i 7 kwietnia 400 robotników do Prus, w Dębicy około 500 — wagonów wszędzie brak, ciasno, ale kolej pieniądze wzięła.

W Tarnobrzegu biuro pracy wysyła co tydzień tak do Prus jakoteż i do dworów w kraju po stukilkudziesięciu robotników za kontraktem.

Wielu robotników jedzie także do granicy bez kontraktu i tu albo godzą się za bardzo niską płacę lub wracają, chociaż pokątnym ajentom po 4 Kor. zapłacili.

Do 10 kwietnia przyjechało do Prus 11.000 ludzi; po większej części dopiero na granicy godzili się do robót z reprezentantami pruskich Izb rolnych, które naszych robotników wyzyskiwały, godząc ich po 10 marek miesięcznie.

Z okręgu czortkowskiego i buczackiego wyemigrowało do Ameryki północnej 30 rodzin; zaś ci emigranci, co w roku zeszłym wyjechali do Bośnii, Kroacyi i Slawonii, powracają do swych wsi ze stratą całego mienia. Już od Krakowa nie mają o czem wracać.

Diło podaje, że już w roku bieżącym wyjechało do Ameryki 18.000 emigrantów.

Rząd pruski nie będzie nadal wpuszczał emigrantów bez paszportów i gotówki 400 marek lub bez biletu na drogę do Ameryki na okręcie niemieckim. Dzieci niżej 10 lat i chorzy nie będą wpuszczani.

Poznańskie centralne biuro robotników Towarzystwa agronomicznego dla prowincyi poznańskiej ogłasza, że płaca dziennego robotnika, dorosłego mężczyzny, wynosi 1 m. 50 f., kobiety i chłopców 1 m. Podczas żniw pobiera mężczyzna dorosły 1 m. 75 f., kobiety i chłopcy 1 m. 25 f. na głowę, 25 funtów ziemniaków i pół litra mleka cienkiego dziennie. Koszta sprowadzenia, z wolną granicą, od osoby 2 m., wyżej 10 osób od osoby 1 m. 50 f. Franco Poznań 3 m. 50 f. od osoby; jeżeli razem 10 osób, 3 m. od osoby.

Dla galicyjskich robotników płaca miesięczna: dla robotników mężczyzn 20 m., dla silnych chłopaków 18 m., dla słabszych chłopców i kobiet 16 marek.

KRONIKA.

Fałszywe kosy. Pewna firma zagraniczna wysłała do Galicyi trzydziestu ajentów do sprzedaży tak lichych kos, że jeden z tych ajentów wygadał się, że gdy raz sprzeda jaką kosę, to nie ma się co więcej pokazywać, boby go chłopi obili.

„Konstytucya austryacka“ Próchnickiego wyszła świeżo z druku; kosztuje 60 hal.

Za zabójstwo Ignacego Wiechcia został leśny z Płazów, Erazm Adamczyk z dóbr hr. Starzeńskiego, zasądzony na karę pięciu miesięcy i odszkodowanie 2.098 Kor.

Śmierć na polowaniu. Wawrzyniec Cyran i Jan Bąk, gospodarze z Szydłowa w mieleckim powiecie, wybrali się na polowanie do lasu. Bąk naganiał; Cyran czatował na zwierzynę, a słysząc w zaroślach szmer, strzelił i zabił Bąka.

Premiowanie koni odbędzie się w Nisku 7 czerwca, w Przeworsku 9-go czerwca, w Wadowicach 13-go czerwca i w Tarnowie 2-go lipca.

Sadzenie drzewek. Przy drogach powiatowych w naszym powiecie wysadzono w roku bieżącym 350 sztuk drzewek owocowych; Wydział powiatowy wezwał zarządy szkolne o wysłanie dzieci szkolnych, aby przy tem sadzeniu były obecne i szanować drzewka się przyzwyczaiły. W Tarnobrzegu obsadzono rynek i ulice kasztanami i akacyami.

Psy wściekłe pojawiły się w Ostrówku i Nadbrzeziu. Dla Tarnobrzega grozi to wielkiem niebezpieczeństwem, bo mało gdzie jest więcej psów niż tutaj. Nawet psy niebezpieczne nie są wiązanie, lecz chodzą po ulicach, rzucając się nie tylko na dzieci ale i na starszych. Zwierzchność gminna nie wiedzieć dlaczego na to zezwala a żandarmerya umie donosić do Sądu o psach gospodarczych chłopskich, a zapomina o psach włóczących się po mieście.

Wielowieś. Dnia 10 maja b. r. rozpocznie się tu misya, która potrwa 5 dni. Na misyi wygłoszą kazania księża Jezuici.

Pożary. W gminie Trześni dnia 15 kwietnia b. r. wybuchł pożar w stodole Chaji Zwetschenbaum. Ogień powstał z przyczyny niewiadomej. Spaliło się sześć budynków asekurowanych i kancelarya gminna. Akta, kasa, książki i inne dokumenty ważne zostały uratowane, co zawdzięczyć należy tylko ochotniczej straży ogniowej miejscowej, która pod umiejętnem kierownictwem p. Michała Ciby, naczelnika gminy i straży, energicznie pracowała i ogień wstrzymała. Inaczej byłby ogień połowę wsi zniszczył. W krótkim czasie przybyła straż ogniowa ochotnicza z Sokolnik pod kierownictwem gorącego p. Feliksa Rękasa, naczelnika tejże straży. Straż ta z zapałem rzuciła się na pomoc straży z Trześni, popaliła ubiory, buty i kilku strażaków odniosło bardzo ciężkie poparzenie ciała. Towarzystwa asekuracyjne powinny płacić takim strażom najmniej po 200 Kor., bo im straże tysiące ratują.

W gminie Koćmierzów dnia 24 kwietnia b. r. zapalił się dom mieszkalny u gospodarza Krzysztofa Zugaja. Ogień powstał z zabawek małych dzieci. Spaliły się dwa domy asekurowane na 1.200 Kor. Do pożaru przybyły straże ochotnicze z gminy Sielec pod komendą p. Melchiora Klimka, naczelnika gminy i straży i z Wielowsi pod komendą p. Władysława Ossowskiego. Straże szybko wstrzymały i zlokalizowały ogień. Jak w każdej gminie tak i tu okazał się brak wody.

Jak zdrowie szanować?

I. Kąpiele i łaźnie.

....Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.
(Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz“).

Tak powiedział nasz największy poeta polski Adam Mickiewicz. Ojczyznę całą przyrównał do zdrowia, a zdrowie do Ojczyzny; więc jeżeli zdrowie tak wysoko cenił jak Ojczyznę, to coś w tem zostawił dla nas Polaków najważniejszego. Jako włościanin, to sobie tak rozumuję to zdanie Adama Mickiewicza, że on widząc, iż tylko zdrowi Polacy istnieć, rozwijać się i Polskę odbudować mogą, przekazał nam, abyśmy starali się o zdrowie i siły pojedynczych osób a przez to narodu i zyskali długie życie, niezależność i sławę. Testament Mickiewicza jest święty dla nas Polaków i chcąc Polskę odbudować, powinniśmy się starać najpierw o siły fizyczne i moralne narodu

Bo rozważmy, co może człowiek słaby na świecie zrobić, czy jest komu pożyteczny, czy ktoś na niego zważa, z nim się liczy? O nie! przeciwnie, dopóki człowiek zdrowy a pracuje w zawodzie, to się go wszystko boi, cała natura poddaje się jego sile — on jest panem, królem nad wszystkiem. Będąc silnym, wszystkie przeszkody obala, pokonywa i żyje, walczy, zdobywa — staje się pożytecznym ludzkości, nikomu nie jest ciężarem, nikt na niego nie pracuje, jeszcze on drugich pożywi. Przeciwnie, gdy taki człowiek — czy on jest rolnikiem, rzemieślnikiem, kupcem, żołnierzem lub urzędnikiem wielkim jak namiestnik, czy królem, co drżą przed nim miliony — zachoruje, cóż się z nim dzieje, kto się go boi, kto go słucha, ceni, poważa — nikt a nikt. Leży bezsilny, ludzie go opuszczają, sam się dźwigać nie może, rady sobie nie daje, nie może pracować, rozkazywać. I ten, co może z szablą w ręku setki żołnierzy pobijał, słaby leży i nawet muchom obegnać się nie może, które go obsiadły; i gdyby nie drugi człowiek, co go opędza, to robaczki drobne by go zwojowały i zjadły. Człowiek tak wielki, mocny i straszny, gdy chory, nietylko słaby na ciele, ale i na duchu, bo traci pamięć, rozum, czasem nie wie, czy żyje, czy umarł.

Nikomu chory pociechy nie sprawia, nikomu pożytku nie przynosi, lecz staje się wielkim ciężarem sobie, rodzinie i społeczeństwu. I cóż z chorych i słabych ludzi, co im pomogą majątki lub stanowiska, kto na chorych zważa? — cała natura im urąga. Choremu rolnikowi rola plonu nie wydaje, staje się twardą, niewdzięczną, opuszcza go, lekceważy; choremu urzędnikowi nikt nic nie powierzy do załatwienia; chorym żołnierzom nikt nie ufa, bo cóż im pomoże broń, armaty, skoro leżą bez sił i gdyby im drudzy jeść i opieki nie dali, toby ich wrony, ba, nawet maleńkie mrówki lub komary w polu zjadły.

Tak to dobrze rozumiał nasz kochany Mickiewicz to zdrowie, tę siłę, ten zdrowy lud polski; a my co na to, jak jego testament wykonujemy? Z rozpaczą powiedzmy, że bardzo źle. My Polacy, co nam tyle potrzeba sił, zdrowia, życia; my, co nam potrzeba, żeby się nas jak najwięcej rozmnażało, lekceważymy święte skarby zdrowia i siły i nawet nie warci jesteśmy żadnej przyszłości lepszej, bo czy w niewoli, czy na wolności, chorzy jednako warci. Nim nasze dzieci wiejskie lub miejskie dożyją lat 10, to połowę pochowamy w grobie, a co się utrzyma przy życiu, to blade, słabe, każda choroba się ich czepia i już mało co dożyje do lat 30. A gdy kto ma 50 lat, to już mu liczą wiek i on też siwieje i ginie wkrótce. A co się przez życie lekarstw nazażywa, to więcej go kosztuje, jak chleb. Z takich słabych ludzi rodzą się słabsze jeszcze dzieci, z których ni to chłop ni baba; ni to do Boga ni do ludzi.

Jeżeli chcemy być zdrowymi, silnymi i żyć długo, pracować dla siebie i drugich i mieć przyszłość pewną, to powinniśmy inaczej zdrowie cenić i ochraniać, bo choćby nawet nie obowiązki narodowe, ale rodzinne, własne obowiązują nas do ochrony zdrowia. Aby utrzymać zdrowie, potrzeba dużo a dużo rzeczy i starań, bo czem rzecz droższa, tem więcej kosztuje trudów przy jej zdobywaniu. Nie mówię tu o innych stanach, ale do braci włościan się odzywam, bo znam praktycznie ich całe życie i zdrowie. Do was, włościanie, się odzywam, szanujcie swe zdrowie nadewszystko, bo źle będzie. Nie wielka to sztuka, gdy kto zachoruje, iść

do lekarza i pytać o radę, jak zdrowie odzyskać, ale większa tak postępować, aby nie zachorować. A o tem właśnie jak to robić, chcę z wami pomówić w następnym i dalszych numerach. *Włościanin.*

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Pawlikowski z Jasła **16** K., Antoni Musiałowicz z Jasła 22 K. **15** gr., Mieczysław Indycki z Rzeszowa **1** K., Edward Wojde z Jasła **7** K. **16** gr., Pius Twardowski ze Lwowa 2 K., T. Borc z Worobijówki 1 K., Łucka ze Stanisławowa 2 K., Dr. Tomasz Mączka z Krakowa **10** K., Artur Śląski z Liska 1 K., NN. z Liska 1 K, Gajewski z Liska 1 K., Zborowski z Liska 1 K. NN. z Liska 20 gr., NN. z Liska 40 gr., NN. z Liska 10 gr, Dr. Zygmunt Lichman z Liska **1** K.

Wydział Rady powiatowej z Brzozowa	10 K.	— gr.
" " " " Białej	10 "	— "
" " " " Liska	5 "	— "
" " " " Pilzna	30 "	60 "
" " " " Cieszanowa	5 "	— "
" " " " Drohobycza	10 "	— "
" " " " Tarnopola	10 "	— "
" " " " Bobrki	29 "	— "
" " " " Łańcuta	10 "	— "
" " " " Myślenic	5 "	24 "
" " " " Bochni	20 "	— "
" " " " Tarnobrzega	200 "	— "
Redakcya *Nowin* ze Stanisławowa	40 "	— "

Razem **442** K. **85** gr.

Na listę p. Zofii Rogoszówny z Krakowa złożyli: Tadeusz Bidziński, ucz. kl. I. gimn. III. 50 gr., Marya Molicka 1 K., Bidzińscy 2 K., Zającżkowscy 1 K., Dr Antoni Molicki 1 K. 50 gr., W. 50 gr., Wacław Rokossowski 1 K., Ze składek 1 K. 60 gr., Ze sprzedaży pieśni 1 K, Dr. Roman Sulimir 36 gr., W. R. ze składki 1 K. 40 gr., Ze składki 23 gr. Razem 12 K. 09 gr.

Na listę p. Jana Szulca, seminarzysty z Krakowa, złożono ogółem: 7 K. 10 gr.

Na listę wspólną pp. Jana Szulca i Piotra Kurka złożono ogółem: 1 K. 88 gr.

W Warszawie na listę Nr. 146 złożono 14 rb. 50 kop. = **36** K. **76** gr.

Suma poprzednich składek	720 Kor.	82 gr.
" ostatnich "	500 "	68 "
Razem . . .	1221 Kor.	50 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . .	24/4	3.60	2·90	2·80	2·80	--·54
Baranów . . .	15/4	4·—	3·—	2·80	2·60	—·60
Mielec . . .	24/4	4·50	3·60	3·—	3·—	—·70
Majdan . . .	21/4	4·30	3·80	3·60	3·80	—·90
Kolbuszowa . .	21/4	4·80	3·90	4·20	3·80	—·90
Rozwadów . .	21/4	4·60	3·40	3·—	2·80	—·70
Rudnik . . .	17/4	5·25	4·30	4·—	4·50	1·—
Leżajsk . . .	24/4	5·—	4·—	3·40	3·--	—·80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobiu	Targ
Tarnobrzeg . .	24/4	4	6	22	80	słaby
Baranów . . .	15/4	—	—	—	60	słaby
Mielec . . .	24/4	12	234	211	515	średni
Majdan . . .	21/4	104	171	174	120	mały
Kolbuszowa . .	21/4	61	184	63	120	dobry
Rozwadów . .	21/4	—	25	94	250	zły
Rudnik . . .	17/4	12	54	100	114	dobry
Leżajsk . . .	24/4	50	200	500	80	dobry

Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.